

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec „ „ „ „
„ Francji „ „ „ „
„ Belgii i Szwajcarii „ „ „ „
„ Włoch, Turcji i krajów Nadd. „ „ „ „
„ Serbii „ „ „ „
po 7 złr.
50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata na IV. kwartał wynosi:
we Lwowie:

kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie 6 złr.
miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dnia 25. lub 26. b. m. rozpoczniemy w feblonietie druk najpiękniejszej, wydanej w zeszłym roku powieści historycznej najznakomitszego pisarza węgierskiego, **M. Lokaja**, pod napisem:

„**BIELICA LIWOCZAŃSKA**“.

Nowi pp. prenumeratorowie otrzymają osobno odbitkę tych części powieści, które do końca września wyjdą.

LWÓW d. 22. WRZESNIA.

Przed zamknięciem numeru nadejdzie zapewne depesza donosząca o formalnej stronie otwarcia nowej Rady państwa w Hansasowskim pałacu we Wiedniu. — Nie ma my ani obaw, ani szczególnych nadziei, z jakimiśmy ten dzień rozpoczęcia prac austriackiej legislatury witać potrzebowali; nie bez uroczystego nastroju wszakże ten dzień zapisujemy, jako chwilę, w której konstytucyjne urządzenia państwa rozpoczynają swe funkcje regularne, a naszej reprezentacji otwiera się znowu pole do starań i walk o przyszłość kraju naszego.

Nie bez pewnego zadowolenia zaś notujemy fakt, że dla naszej reprezentacji otwiera się ta kampania wśród zwiększonej harmonii wewnętrznej co do zapatrywania na interes kraju i przy większej swobodzie działania. Ani jeden z organów opinii publicznej u nas nie zaprzeczył korzyściom, wynikającym dla polityki krajowej i dla poszczególnych usiłowań delegacji z tego, że przewodzący reprezentacji naszej zajęli zareserwowane stanowisko wobec innych stronnictw Izby deputowanych, że nowe przymierza będą musiały być owocem nowych, określonych układów ze stronnictwami. Nawet rządowej nasy i zwolennicy jednolitego związku prawicy i ścisłej karności w falandze, służąc mającej dla poparcia gabinetu, nawet ci się nie odważyli wobec namacalnych a ogromnie doniosłych dla przyszłości kraju interesów naszych, wystąpić otwarcie przeciw korzyściom, wynikającym z ogólnego zachowania się przewodzących i odzyskania przez reprezentację naszą swobody dla postanowień swoich. — Zresztą, wszystkie prądy jakie istniały i działały w łonie dawnej reprezentacji, odnajdą się i w nowej, niosąc też same niebezpieczeństwa, tylko ogromny przybytek ludzi świeżych jest pomieć ręką, że związek delegacji z krajem i jego prądami

więcej będzie miał świeżości i że silniejszą będzie dążność do niezawisłości i samodzielności opieki nad sprawami krajowymi. Okazało się to już w ciągu kampanii wyborczej, a korzyści, acz skromne tej kampanii, przedstawiają horoskop pomyślniejszy dla obrotu spraw naszych.

Jak u nas, tak i w układzie stronnictw austriackich niewielkie w gruncie zaszły zmiany. Utrzymanie skrajnego centralistycznego-wyznaniowego kierunku, reprezentowanego przez klerikalnych deputowanych alpejskich, w związku prawicy, stanowi dla nas pewne niebezpieczeństwo, z którym się starannie rachować trzeba będzie, szczególnie zaś w chwili zawierania nowych, choćby najluźniejszych, związków z prawicą. Natomiast pomyślną jest zmianą rozbicie się ostateczne opozycji liberalno-niemieckiej na części prawie równoważące się siłą. Rozbicie to czyni niebezpieczeństwo przyszłością kiedyś do władzy stronnictwa centralistycznego niemieckiego całkiem już iluzynem. Jeżeli partja starych dziś nazwana „niemiecko-austriacką“ przez samą chęć świadczenia o swej zdolności do rządów stoi na ogólniejszym, czyli bardziej umiarkowanym stanowisku, to z drugiej strony nie widzimy przyczyn, aby nowym szermierzom kierunku niemieckiego, tak nazwanemu „klubowi niemieckiem“ odmawiać takowej samej wierności państwu i konstytucyjnej, jaką ma stronnictwo starych — większe przywiązanie do niemieczyny, jeśli jest większe, jeszcze tej różnicy nie stanowi; które zaś z tych stronnictw przedewszystkiem skostniałe centralistyczne uprzedzenia i niemieckie zaciekłość względem innych, to się zbliży bardziej do tej podstawy państwowej, dla której ofiar nie szczędziliśmy i którą jedynie uważać możemy za pomyślną dla przyszłości kraju. — Na dziś, ani każde z tych stronnictw z osobna, ani oba razem nie są niebezpiecznymi na tyle, aby nawet państwową pociągnąć zdołały w kierunku nieprzyjacielskim dla nas. I to nazywać musimy pomyślną zmianą — pomyślną zmianą tak w sobie samej, jako i przez to, że ona także nam dozwala większej swobody działania i postanowień.

W otwartej wypadkami rumelijskimi wielkiej księdze Wschodu europejskiego są do zanotowania jako najważniejszy moment pierwsze odezwanie się o nich organów, uprzywilejowanych w głównie interesowanych mocarstwach do wypowiedziania pełnego myśli rządowych. Ciekawymi są jednostajności i różnice w tych enuncjacjach, aczkolwiek nie nie przesadzają o przyszłości. Tak *Journal de St. Petersburg*, który pierwszy pospieszył ze swoim zdaniem, mimo nieobecności ministra i swego całkiem urzędowego charakteru, jak *Fremdenblatt* i *Nordd. Allg. Zeitung* wszystkie trzy prawią o kongresie i traktatach berlińskich. Lecz podczas gdy organ rosyjski mówi tylko, że rzecz o mocarstwach, które brały udział w kongresie będzie wyprowadzać wnioski swoje co do zaszłych wypadków, *Fremdenblatt* ganiąc co zaszkodziłszy z formalnym zarejestrowaniem zmian dokonanych, organ zaś niemieckiego kan-

clerza ani ganiąc ani chwając, powiada bez ogródki, że będzie zadaniem mocarstw kongresowych, aby nową postać rzeczy na Półwyspie dopasować do ducha traktatu berlińskiego. Razem z tem pytyjskim orzeczeniem kanclerskiego organu stają przed światem: kwestja międzynarodowego załatwienia sprawy i kwestja zgody między trzema mocarstwami północnymi, jako kwestje otwarte, chociaż żadne z tych ostatnich nie pójdzie przywracać na Półwyspie rumelijskie status quo ante.

Jeżeli w radzie mocarstw interesowanych kwestja stoi otworem, a to utrzymuje jej niebezpieczny dla pokoju charakter, tem więcej niebezpieczeństwo przedstawia ona na miejscu, mimo że rewolucja odbyła się jak dobrze ukartowane widowisko. Ogłoszenie się księcia Aleksandra bułgarskiego niezawisłym od orty i królem Bułgarów, insynuowane mu, jak widać z depeszy, że stron wielu — może pociągnąć o wiele cięższe walki, aniżeli samo połączenie dwóch na wpół niezawisłych bałkańskich prowincji — ani Turcja, ani Rosja także nie przyjęłyby takiego faktu dokonanego w milczeniu. Powstania w Macedonii i Albanii oddawna przygotowane, gdyby teraz wybuchły — wytoczyłyby sprawę wschodnią w całej okazałości. Czy zaś wybuchną?... — trzeba o to pytać tych, którzy je przygotowali, oni jedni mogliby dać należytą odpowiedź, — zachowanie się dwuznaczne w ostatnich czasach dworu czarnogórskiego i szybki powrót króla serbskiego Milana świadczą wszakże, że nie można być wcale spokojnym co do tego punktu, a niebezpieczeństwo w każdym razie grozi. — Nareszcie aż do wzięcia sprawy w ręce przez wszystkie mocarstwa kongresowe, nie można być pewnym zachowania się najbliższej interesowanej Turcji. Mogą mocarstwa środkowo-europejskie mieć przyczyny do pozbliżenia dla zmian, które się odbyły w d. 18. bm. na Półwyspie, lecz tych z pewnością nie posiada Turcja. Jej zaś decyzje mogą stanowczo zmienić i postać faktów dokonanych i powikłać wszystkie milczące i wyrażone między mocarstwami porozumienia — aż do nieporozumienia.

Tak więc ci, którzy otworzyli wypadki bałkańskie, mimo spokoju w rumelijskiej rewolucji nie mogą zaręczyć za jutro w rozwoju wypadków. A chociaż pewnem jest, że traktat berliński z r. 1878 roku jest punktem wyjścia dla zmian przyszłych, i że na jego niejako podstawie dozwolonom zostało zarysować się niespodzianym wypadkom, sytuacja jednak ogólna nie przestała być ani krytyczną, ani groźną.

Profesor dr. Rittner, którego jedno z pism tutejszych już zamianowało na posadę rady namiestnictwa po p. Kurowskim, ma być rzeczywiście powołanym na urząd w namiestnictwie, ale to w zupełnie innym charakterze i na całkiem inne stanowisko, niż doniesiono. — Ponieważ zaś sprawa dopiero jest w toku, więc zbytnie przesądzać jej rezultat, który — możemy to z góry zapewnić — albo nie przyjdzie do skutku, albo jeśli przyjdzie, to będzie bardzo ważny i korzystny dla krajowego szkolnictwa.

Nareszcie, zmusiliśmy osławioną *Przeład* do odwrotu. Pisz on we wczorajszym numerze:

„Odtąd nie może już być różnicy w zapatrywaniu się na działalność rządu pruskiego, i to nie tylko nie może być różnicy w łonie prasy polskiej, bez względu na dzielące ją obozy, ale także w łonie prasy całego świata. (No, z wyjątkiem przecież niejakiem, jak wiadomo, organów milszych bożyszczom *Przeładu*! pr. red. *Gaz. Nar.*) W kim nie zagasło poczucie prawa, kto nie sady, że dość jest być silnym, aby urągać wszystkim zasadom, ten wie, jak takie postępowanie ocenić.“

Dla dobra sprawy, ustęp ten przytaczamy w tem miejscu. Niech świat wie, że są zniewagi uczuć prawa, ludzkości i czci narodowej, które na ziemi naszej stają się niemożliwymi — jak daleko sięga moralna władza narodowego społeczeństwa.

Inna rzecz wszakże, czy to pozorne postawienie się na gruncie ogólnej uczuciowości publicznej, jeśli już nie na gruncie narodowym, wystarczać powinno koterji, podtrzymującej osławione pismo? Nie mówimy już o całosci społeczeństwa naszego. Osławiony *Przeład* przyznaje się swoje do winy czyni w akompaniamencie takich kłamstw, oszczerstw i banialuk, iż niepodobna się spodziewać, aby kiedykolwiek mógł zrozumieć co prawda, broń gożdziwa, lub roztropność. Jak katarzyna powtarza, że dopiero od tygodnia *via Czas*, przyszły pewne wiadomości o wydaniach pruskich — choć tenże *Czas* pisał o nich od dwóch miesięcy, a fakta urzędowe z pieczęcią miejscowej autentyczności podawał, dzienniki poznawskie zaś i toruńskie były niemi przepelnione. Dalej, to pismo zastraszające się tem, że chce sprawę narodową od szkody chronić, rzuci oszczerstwo, iż cała prasa z wyjątkiem *Przeładu*, chciała chęć własną podpalić. Na tem nie dosyć — wydaje bowiem delegacji polecenia — co może się zapewne zgadza z życzeniami koterji — aby delegacja się nie wazyła sprawy wydawać podnosić w parlamencie, gdyż wszedłszy na drogę karkołomną, zaprzepściłaby od razu owoce 20-letniej pracy. I drwi sobie z niebezpieczeństwa, proponując wydalonym, aby przed podaniem się zużyły wszystkie środki legalnej opozycji, (bo insynuowanemu był z jakiegoś biura policyjnego nonsens prawno-polityczny, że wtedy dopiero, po wyczerpaniu instancji wojno się uciekać do opieki własnej ambasady!) I drwi sobie z trzeźwego rozsądku nareszcie, zalecając naszym Izdom handlowym i towarzystwom gospodarskim, aby zbierały materiały: „ile i jakie straty poniesie handel i przemysł austriacki wskutek banicji osób, reprezentujących w królestwie Pruskiem tutejsze firmy“ — wtedy dopiero, gdy one tak popartą petycję podadzą, obiecuje, już po wydaleniu naturalnie, obiecuje to pismo drwić się z swych czytelników, nawet wśród skrzyku publicznej — że dwór pruski kładzie krnąbrnego ministra...

Tyle wszczerzeń, tyle banialuk! Czyż te trańd do smaku koterji, chroniącej się pod fałdy świętoprzemierzowych protektorów?

My mniemamy, że jeśli nie dla zasad, to dla przyzwoitości wypadłoby jej nareszcie unikać spadających na nią sztyrów z rozumu i skandalu, a NARODOWI oddałaby przez to usługę, uwalniając go od zgorzienia wobec Europy w wypadkach takich, jak obecny!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym, d. 18. września.

(X) Dzienniki różnych miast włoskich zawierają nader ciekawy i oryginalny telegram z Rzymu z d. 15. b. m. pochodzący z sfery politycznych, a godny tego, abym go w całości przytoczył jako *curiosum*:

„Z Wiednia doszła tu dziwna wiadomość, iż liczne wydalenia Polaków poddanych moskiewskich lub austriackich z Prus, nakazane przez księcia Bismarka, są tylko foretlem tegoż księcia,

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walschgasse, A. Oppelk, Stadt, Stubenbastei 2. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2, Heurtk Schalek, I., Wollzeile 14. Maurer Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurtu B. M.; w Warszawie Rajchman et Frender Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

który tym sposobem chciałby poruszyć sprawę polską. Zapewniają, iż zczytby on sobie dokonał swego dzieła, odbudowując dawne przedziobrowe królestwo Polskie, jakie istniało w 1771, i czyniąc je zawieszonym od cesarza niemieckiego, który przybrałby także tytuł króla polskiego.“

Paradoksalny telegram najjaskrawiej chyba dowodzi, jak rozumni nawet ludzie głupieją, mając przed sobą fakt potworny średniowiecznej dzikości, jakiegoś możliwości nikt już w cywilizowanej Europie nie przypuszcza, gdy chce podobnego gwałtu odkryć rozumne przyczyny. W każdym razie wszechpotężny książę kanclerz mocno się pomylił w rachunkach, na tem przeniesieniu średnich wieków w stosunki nowoczesnych społeczeństw — to już przynajmniej największy nawet jego wielbiele.

Pan Depretis, naczelnik rządu, przeniósł się z Bellagio do Stradelli, skąd pomimo przeciwnych poglądów nie wróci podobno do Rzymu aż do końca miesiąca. W jego nieobecności ministrowie Magliani finansów, Tajani sprawiedliwości, Coppino oświecenia i Grimaldi rolnictwa, odbywają narady w pałacu Braschi, rezydencji ministerstwa spraw wewnętrznych, których tękę jakoteż spraw zagranicznych prezes rady łącznie piastuje. Przedmiotem tych narad nie jest polityka zagraniczna, będąca chwilowo w zawieszeniu i oczekująca ukończenia różnych rokowań powierzonych dyplomacji, ale wewnętrzne ostrożności przeciwko cholercie, która ukazała się w dwóch tylko prowincjach włoskich, w Sycylii i w Parmie. Na południu Włoch rząd ma wiele kłopotu z ludnością żądającą wszędzie wewnętrznych kwartałów i częstokroć niewpuszczającą nikogo do swych murów, co naturalnie wszystkie stosunki urzędowe i prywatne gmatwa i uniemożliwia.

W tych smutnych okolicznościach odzywa starszywieki partycularizm miast włoskich, kiedy nie tylko, że między sobą walczyły, ale w jednym nawet mieście zamieniały się stronnictwa w warowne jedną przeciwko drugiej. Szczęśliwie, w sprawach partyjnych te różnice nie zawsze pozostają, i tam, gdzie o ojczyznę chodzi, Włochy jak Hiszpania, dają dowody zdumiewającej jednomyślności.

Rzym obecnie zajęty skandalicznym procesem wydawcy *Sommaruga*, z którego wykazuje się niezmiernie zepsucie teraźniejszej prasy i upadek charakterów w całej Europie. *Sommaruga*, przyjaciel od serca Sbarbara, słynnego redaktora *Kandydyskich Widel*, ofiarował wydać policji swego przyjaciela, utajonego gdzieś w kryjówce, i targował się, jak Judasz, o cenę zdrady; różne zaś urzędowe figury brały łapówki od wydawcy dzieł niemoralnych. Proces zaś Des Dorides'a zostaje w zawieszeniu, bo nie mamy dotąd niezaprzeczonych dowodów, że obwołany był politycznym agentem Francji.

Petersburg d. 18. września.

(O. D.) Polityka wyprzedzająca, z taką zaciekłością przeprowadzana w Polsce, a od niedawna rozpoczęta w prowincjach nadbałtyckich, coraz szerzej i wyraźniej zaczyna przybierać rozmiary. Rząd powoli ale wytrwale oddala ze służby państwowej wszystkie żywioły nierosyjskie; tak np. dawniej już wydalone z zachodnich kolei żelaznych wszystkich urzędników, którzy nie przyjęli tutejszego poddaństwa; obecnie zaś wydano także samo rozporządzenie i na kolejach środkowych, przezelem praktykuje się taka samowola, że kiedy niektóre zarządy pod nazwą „osób rosyjskiego pochodzenia“ rozumieją wszystkich bez wyjątku poddanych rosyjskich, inne wypędzają ze służby wszystkich nieprawosławnych.

Generał-gubernator kraju południowo-zachodniego, generał Drenteln, usunął z kijowskiego banku ziemskiego i z komisji taksacyjnej wszystkich urzędników Polaków i żydów, oddawszy ich miejsca Rosjanom; teraz znowu wystąpił z projektem, aby tak samo oczyścić i banki kredytowe. Minister Bunge nie zgodził się wprawdzie na to.

Miłość zrobiła ją tak odważną, że się zdecydowała robić przedstawienia generałowi. — Południe jest ci konieczne, przyjacielu mój — mówiła z wielką ostrożnością i taktem; — ale ja, ty wiesz, jak ja cierpię od upałów, i...

— Rozumiem, kochanie moje, — odpowiedział, przerywając jej generał. — Wolała byś pozostać w Paryżu ze zimą. Pojmuję, że to daleko weselej. Mój Boże, rób jak chcesz — ja ci z pewnością nie zabronię wcale, tylko jeżeli bym umarł tam w czasie, gdy ty tutaj bawisz się będziesz, świat surowo cię osądzi, a wiem, że i ty sama, Marjo, będziesz bardzo tego żałowała, bo znam twoje poczciwe serduszek.

Mówię to, rozczulił się trochę. Słowa jego, z początku wynawiane a gorzkim wyrzutem człowieka, który się widzi przeszkodą w życiu drugiego, kończyły się cicho, łagodnie, prawie ojcowsko. Jej serce ścisnęło się, lecz trzeba było broń zdobyć.

Nie ma ratunku! Jechać trzeba! Sytuacja jest nieubłagana. Nagle nowa myśl przyszła Marji. W chwili swobodnej wzięła Huberta na rozmowę, jedynego przyjaciela, któremu, od powrotu swego nie mogła się powstrzymać, aby nie okazywać szczególnego oddziaływania.

— Przyjacielu mój — rzecze z właściwym sobie pieszczotliwym, a czarującym przymileniem, — mój jedyny przyjacielu, oddaj mi przysługę, wielką przysługę.

„Z pewnością zamysłał popełnić jakieś wielkie głupstwo!“ pomyślał Hubert.

(C. d. n.)

POWIERNIK.

NOVELA.

(Ciąg dalszy).

II.

Ceran został sam na peronie, i śledził wzrokiem, jak pędzą w dal wagony, unoszące z sobą generała i jego żonę. Był istotnie zmartwiony; sześciotygodniowe rozłączenie przykre mu było; wszak bardzo kochał ładną hrabinę Marję, nadzwyczaj ją kochał, choć to było już piętnaście dni po wzajemnem wyznaniu miłości.

A jednak jedynie dla tego, iż hrabina wkrótce zostanie wdową, i to bardzo bogatą, Karol zwracał ku niej swoją miłość i czułość. W pierwszej chwili, oddajmy mu to sprawiedliwie, nie myślał on ani o wdowieństwie, ani o bogactwie. Spotkał kobietę ładną, uroczą, co do praktycznych spraw życia prawie nie do uwierzenia naiwną, i szukał jej miłości cicho i dyskretnie, co u uczciwych kobiet jedynie mieć może powodzenie.

Krzywdą, jaką mógł wyrządzić swemu starszemu kuzynowi, który go traktował jak własnego syna, niepokój i zgryzoty sumienia, jakie mógł wnieść w życie młodej kobiety, te nie troszczyły Karola ani na chwilę. Gdyby też trzeba było myśleć zawsze o wszystkich podobnych rzeczach, życie byłoby... nie do zniesienia — i naprawdę pocóż myśleć!

Lecz gdy w odpowiedzi na swoje ciche wzdruchania widział Marję coraz lepszą, coraz mizerniejszą, nareszcie unikającą go, i tem okazującą wszystkie oznaki kobiety walczącej z gwałtowną miłością, był trochę dumny, ale więcej jeszcze zduszonym, widząc, jak się rzeczy komplikują. Jest to pooblebnie być przedmiotem prawdziwej miłości, ale też i bardzo — niewygodnem.

To też wiadomość, że generał jest bardzo chory, i że zapewne nie doczeka rozkwitu wiosny — przyjął, jak by najszcześliwszą wybaczenie.

— Żenie się z nią, powiedział sobie; co za doskonały interes, i jaką śliczną będę miał żonę! Nie potrzebował wiele zmieniać w dotychczasowym swoim postępowaniu, Marja bowiem nigdy nie podejrzewała, aby miłość, okazywana jej przez młodego człowieka, inny cel mieć mogła jak małżeństwo, dalekie jeszcze wprawdzie, lecz możliwe w przyszłości. Słuchała go zawsze w milczeniu, i rozmowy ich kończyły się słowami, które drząc wymawiała, jak gdyby były skazaniem generała na śmierć:

— Ja jestem twoją na życie i na wieczność.

Fakt wyda się dziwnym, a jednak jest prawdziwym, że w oczach Karola straciła Marja dużo ze swego uroku od chwili, kiedy się przekonał, że pewnego czasu do niego należeć będzie. Nie było to już dla niego owo piękne uczucie z burzami namiętności i dniami prawdziwego upojenia — były to proste epijerskie zachowania. Niedościgną czystości młodej kobiety czyniła wszelkie zuchwalsze próby niemożliwymi. W tej to właśnie chwili ich romansu, którego nie można nazwać zbliżeniem kochanków, Hubert de Rivelay znalazł się nagle wtajemniczonym w to, o czemby wolał być nie wiedzieć.

Z dyplomacją bardzo skromną zbliżył się teraz do przyjaciela, aby go więcej i bliżej zbadać. W świecie jest się po to przyjaciółmi, aby się nie znać; nazywają się wzajemnie „mój kochany“ — i nie dbają jeden o drugiego. Obaj młodzi ludzie byli takimi przyjaciółmi. Hubert postanowił więc zgłębić choć trochę charakter człowieka, któremu tak chętnie uczucia swoje oddaje kobieta, ona, która tak serdecznie, tak szlachetnie ukochała. Zadanie nie było skomplikowane, tak jak natura samego Cerana.

Hubert przekonał się, że po sześciu tygodniach, które zaledwo miał jeszcze żyć generał,

młoda hrabina, gdy wyjdzie za przyjemnego młodzieńca, z wielką swoją miłością zrobi, jak to w świecie zowią — głupi interes.

Lecz po upływie tych sześciu tygodni, przeznaczonych na rozwinięcie, okazało się, że losy ludzkie miewają także dni fantazji żartobliwej. Powróciły one generała do Paryża, nie umierając, jak to wszyscy przypuszczali, a nawet własny lekarz, widział go wyjeżdżającego do Włoch, i to z bardzo polepszonym zdrowiem i nadzieją pożycia krzepkich jeszcze lat kilka.

Dodajmy zaraz jednak na pochwałę hrabiny Marji, że nie uczuła najmniejszej przykrości z owego niespodziewanego powrotu zdrowia generała. Jej piękna duszyca, pozwalając sobie błędzić w dalekich marzeniach uczuciowej miłości, nigdy bez głębokiego żalu nie przypuszczała tej strasznej, a niemiłunkowej katastrofy, która jednak dać jej miała zapewnione szczęście. Jeżeli więc sama kryzys oddaloną została, to cóż żądać ostatecznie?...

Karol Ceran nie miał wcale duszy tak łagodnej i wcale też dziękczynnych modłów nie składał niebiosom. Nie posiadając zbyt rozwiniętego zmysłu poszanowania, wyrażał się w większą prawdą, niż elegancją, wesołami przysłówami ludzi, zepsutych przez ładne kobiety, a niedbających o opinie innych; pewnego dnia wybuchnął też przed Rivelayem z całym złym humorem, jaki tak wielką, a nieprzewidzianą przeszkodą w nim nagromadziła.

— Ta stara cytryna! — syknął z niegrzeczną głową do żółtej cery chorego — wbił sobie w głowę przycepić się do życia. A jam był przekonany, że wysłali go do Włoch na ostateczną w lepsze światy podróżę!

— Więc ty masz coś do zyskania z jego śmierci? — zapytał Hubert.

— Naturalnie.

Później spostrzegł się, i dodał dośmaczać się: — Mam dostać w sukcesji po nim dwadzieś statystycy.

— Które będa zaraz puszczane — zauważył Rivelay.

Ceran zrobił ruch głową, jak człowiek, który wie, że mówi.

— Biedna kobieta! — pomyślał powiernik — i zaradził temu niepodobal.

Tymczasem generał odzyskiwał zdrowie coraz lepiej, na zimę kazano mu jechać na południe, postanowił więc pewien czas przepędzić w Cannes.

Hrabina doznała ztąd wielkiego zmartwienia. Podobną w tem była do wielu miłych i delikatnych istot, które godzą się z myślą czekania cierpliwie na połączenie z ukochanym człowiekiem, byle go często widzieć i rozmawiać z nim można. Głos ukochanego, jedno czułe słowo w przelecie powiedziane, dawało pokarm miłości na dni i tygodnie, i stwarzało pewien rodzaj spokojnego raju, w którym żyła zamknięta ze swoim skromnem szczęściem.

Ale naodwrot, rozłączenie było dla niej niewypowiedzianą męczarnią; Wichy w jej wspomnieniach odgrywały rolę piękna, pewien rodzaj kota, w którym warzyły się choroby, lekarze, hotele, kasyna, z przejeżdżającą trupą aktorów, godziny kąpielowe — wszystko to pokazywało się i znikało regularnie, jak jarzyny w kipiącym garnku; i wszystko zatopione w gorącej, dusznej parze... Biedna kobieta wstrząsała się z obrzydzenia, wspominając o tem, a wszystko z powodu, że owe sześć tygodni upłynęły w nieobecności ukochanego, zaznaczone tylko sześcioma listami (jeden na tydzień), w których Karol zdawał generałowi rachunek o stanie pałacu i kładł poniżej podpisu „najniższe ukony dla pani hrabiny“. Widząc więc w perspektywie rozpoczęcie takiego samego życia, to jest, nowe rozłączenie z ukochanym, młoda kobieta, tak cicha, tak łagodna i tak zazwyczaj poddająca się, poczuła prawdziwą chęć oporu.

— Ja nie pojadę! nie, ja nie pojadę! — tupiąc nóżką pewnego dnia, gdy była sama w po-

koju. To jest okropne, żeby mi odbierać jedyną pociechę moją, jedyną radość! Ja powiem generałowi, że chce pozostać w Paryżu. Karol nie znieśie nigdy trzymiesięcznego rozłączenia się naszego.

Miłość zrobiła ją tak odważną, że się zdecydowała robić przedstawienia generałowi. — Południe jest ci konieczne, przyjacielu mój — mówiła z wielką ostrożnością i taktem; — ale ja, ty wiesz, jak ja cierpię od upałów, i...

— Rozumiem, kochanie moje, — odpowiedział, przerywając jej generał. — Wolała byś pozostać w Paryżu ze zimą. Pojmuję, że to daleko weselej. Mój Boże, rób jak chcesz — ja ci z pewnością nie zabronię wcale, tylko jeżeli bym umarł tam w czasie, gdy ty tutaj bawisz się będziesz, świat surowo cię osądzi, a wiem, że i ty sama, Marjo, będziesz bardzo tego żałowała, bo znam twoje poczciwe serduszek.

Mówię to, rozczulił się trochę. Słowa jego, z początku wynawiane a gorzkim wyrzutem człowieka, który się widzi przeszkodą w życiu drugiego, kończyły się cicho, łagodnie, prawie ojcowsko. Jej serce ścisnęło się, lecz trzeba było broń zdobyć.

Nie ma ratunku! Jechać trzeba! Sytuacja jest nieubłagana. Nagle nowa myśl przyszła Marji. W chwili swobodnej wzięła Huberta na rozmowę, jedynego przyjaciela, któremu, od powrotu swego nie mogła się powstrzymać, aby nie okazywać szczególnego oddziaływania.

— Przyjacielu mój — rzecze z właściwym sobie pieszczotliwym, a czarującym przymileniem, — mój jedyny przyjacielu, oddaj mi przysługę, wielką przysługę.

„Z pewnością zamysłał popełnić jakieś wielkie głupstwo!“ pomyślał Hubert.

(C. d. n.)

na to, wychodząc z słusznej zasady, iż gdy banki te są stowarzyszeniami akcyjnymi, a prawie wszystkie akcje znajdują się w rękach Polaków i żydów, oddanie więc zarządu w ręce nie znaczącej mniejszości rosyjskiej, byłoby prostym pogwałceniem obowiązujących ustaw o stowarzyszeniach akcyjnych — pomimo to przyznano generał-gubernatorowi prawo niedopuszczania do posad bankowych tych Polaków i żydów, których on uzna za „niebłahonamierennych.“ Rzec naturalna, iż w oczach Drentelna wszyscy Polacy są takimi — wszyscy więc skazani są na potęgę.

Z podobnymi roszczeniami wystąpił do ministra skarbu, Gresser, gubernator petersburski; w królestwie Polskim, z tych samych powodów rusyfikacyjnych, odmówiono kilku towarzyszom pozwolenia na założenie banków akcyjnych, a najcharakterystyczniejszym w tych zapędach doskonalenia jest, że właśnie trzej Niemcy: Drenteln, Gresser i Bunge, kłócąc się o to, którzy rosyjscy poddani mogą być uznawani za poddańców rosyjskich i korzystać z praw wspólnych całego ogółu, a którzy straceni być mają do roli parjasów, skazywani na zatarcenie.

Klasa urzędnicza w Rosji to armia olbrzymia — nie owa armia, która broni swej ojczyzny lub dla sławy jej zwycięskie stacza boje — ale miljonowy tłum, uważający administrację przez się obszary za kraj zdobyty, przeznaczony mu do wyzucia i oddany mu na łaskę i niełaskę. Pojęcie to ugruntowało się od wieków. Tylko w miarę okoliczności i stosunków, zmienia się i taktyka.

Dziś najmilszym marzeniem rosyjskiego urzędnika jest dostać się na służbę do zabranego kraju, albo do królestwa Polskiego. „W guberniach środkowych — mówił mi niedawno pewien kandydat na wicegubernatora, który ukończył akademię prawniczą w Petersburgu — służę nie warto: ziemstwa gubernialne i powiatowe ciąglem podnoszeniem najróżniejszych kwestyj, zdolne są zatruć życie nawet wicegubernatorowi. Inna rzecz w guberniach litewskich albo w Polsce! Ziemstw tam nie ma, nikt więc nie zabiera drogiego czasu urzędnikowi; ostrzejsza cenzura chroni od niedogodnej krytyki dziennikarskiej; na koniec, u nas, w Rosji, kiedy się zaniebacz, lub przypadkiem zrobisz jakiś krok fałszywy, gotowi oddać cię pod sąd i zwinąć całą karierę — przeciwnie, w Polsce, albo w guberniach zachodnich, masz zaraz gotowe tłumaczenie, że to nie moja wina, tylko umyślnie wciągnięty zostałem w sidła, chytrze zastawione przez „polską intrygę“ — i człowiek, zamiast nagany, otrzymuje podziękowanie, a niekiedy i wynagrodzenie od wyższej władzy za to, że ryzykował swoją reputacją.“

Wobec takich zasad i przekonań, rozpowszechnionych wśród urzędniczej falangi, byłoby zbyt technicznym opisywać, jak godnie litości być musi położenie mieszkańców w prowincjach zabranych.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. września.

(Czas i Mir o stanowisku delegacji naszej w Wiedniu. — Przykład z Węgier, godny naśladowania w Przedlitawii. — Wiadomości z Madrytu. — Mowa Hicks-Beacha. — Kłopoty Francji w Anamie).

W artykule, poświęconym delegacji naszej w Wiedniu, *Czas* mniema, że wobec niezmienionego położenia ogólnego stanowiska rządu naszych w Radzie państwa winno pozostać „w głównych punktach politycznych“ takim samym, jakim był dotychczas. Nad środkami działania dziennik krakowski zastanawia się jeszcze nie chce.

„Powieśmy tylko — mówi — iż nabyte doświadczenie, dobra wola i dobra wiara wskażą w powyżej nakreślonych ramach, najlepszy, ale konieczny sposób łączności i wspólnego działania z klubami większości autonomicznej i z sprzymierzoną jej rządem, oraz najwłaściwsze zachowanie się wobec, jak się zdaje, rozdzielonej na frakcje mniejszości. Nareszcie nadmienimy, iż przeszłość zostawiła naukę, że potrzebnym jest wczesne omówienie i ułożenie się ze sprzymierzeńcami i popieraniem przez nich i delegację naszą, rządem co do poszczególnych spraw i chwili ich wnoszenia, oraz że praktycznym i skutecznym było uproszczenie w znoszeniu się tak z zaprzysiężnionymi klubami, jak też i z rządem, co jednak wcale nie powinno za sobą pociągać, jak to niektórzy błędnie mniemali, zmniejszenia lub zatarcia indywidualności i samodzielności Koła polskiego.“

Z tego, co mówi *Czas*, nie widać zamiaru zmiany dotychczasowego sposobu postępowania Koła polskiego, widąc jednak równocześnie, że partia krakowska nie zaszła jeszcze w podporządkowaniu się pod ogólną politykę prawicy tak daleko, jak obawiać się z różnych oznak można było.

W tym samym przedmiocie pisze metropolitalny *Mir* ruski:

„Na konferencji prawicy nie odezwały się jeszcze głosy naszej galicyjskiej delegacji, a to z tego powodu, że Koło polskie nie wystąpiło oficjalnych reprezentantów; jest atoli nadzieja, że i nasza delegacja przystąpi po dawnemu do pracy. Jakżeż może być inaczej? Sama nasza delegacja nie mogłaby wszystkich swych żądań przeprowadzić bez pomocy innych elementów, wchodzących w skład prawicy, ponieważ na lewo liczyć nie można. Ufamy, że nasi krajowi deputaci staną na wysokości swego zadania i dołożą wszelkich starań, aby z niego wywiązać się należyte.“

Niemal ogłasza dosłowne brzmienie pisma cesarskiego, powołującego nowych członków do węgierskiej Izby magnatów. Pismo to podpisane jest własnoręcznie przez cesarza i prezydenta ministrów. P. Tisza. Jako przykład, jak we Węgrzech szanowane są wszelkie względy i wymogi życia konstytucyjnego, przytaczamy pismo wspomniane dosłownie:

„My Franciszek Józef I., z Bożej łaski cesarz Austrii, król Czech itd. i Apostolski król Węgier.

„Wierny, miły! Gdy obowiązek nasz, jako władcy, wymaga czuwania nad scisłem i dokładnym wykonywaniem ustaw państwa, gdy dalej §. 1. art. ust. 4. z r. 1848. poleca zwoływanie parlamentu corocznie do stolicy, a parlament na wniosek naszej Rady ministrów zwołany został do Budapesztu, zawiadamiamy Cię o tem w tym celu, abyś jako członek Izby panów w myśl art. ust. 7. z r. 1848. uważał się za zobowiązanego do jawienia się zarówno w tym, jak i w przyszłych, w myśl ustaw zwołać się mających parlamentach. Zasyłamy Ci zresztą naszą cesarską i królewską łaskę.

„Dan w Budapeszcie itd. Franciszek Józef I. m. p. Tisza m. p.“

Tempsoni donoszą z Madrytu, że odpowiedź Niemiec na notę hiszpańską jeszcze tam nie nadeszła. Sprzedaż gazet została częściowo wzbroniona. W przeciągu dni czterech wytoczono dziennikom przeszło siedmiedziesiąt procesów. Organ ministerjalny *Union* donosi z zastrzeżeniem, że cesarz austriacki wystosował do cesarza Wilhelma pismo własnoręczne, w którym przemawia za pokojem, i prawa Hiszpanii od Karolin uznając załatwieniem sporu. Sądzą zresztą w Madrycie, że jeżeli Hiszpania zgodziła się na sąd rozjemczy, udanoby się do Austrii z propozycją objęcia tego urzędu.

Kanceler skarbu angielskiego, Hicks Beach, wypowiedział przed kilku dniami dłuższą mowę na zgromadzeniu wyborców konserwatywnych w Cirencester, w której wystąpił stanowczo przeciw twierdzeniu liberałów i ich pism, jakoby konserwatyści zawarli związek z parnellistami. „Rząd — mówił Hicks Beach — potępia stanowczo dążenia seperatystyczne, ale jest zdecydowany traktować kwestię irlandzkiej w duchu słuszności i sprawiedliwości. Gabinet popiera system szerokiego samorządu we wszystkich trzech królestwach, jak niemniej modyfikację ustawy o chłopskiej własności ziemskiej.

Stosunki na dalekim Wschodzie azjatyckim wykłają się znowu coraz bardziej, co prasa francuska wprowadza w nienajlepsze usposobienie. *Fall Mail Gazette* dowiaduje się, że Chiny zamierzają wnieść protest przeciwko detronizacji króla Anamu, widząc w tem naruszenie traktatu tientsyńskiego. O tej zmianie tronu piszą *Debats*:

„Uroczystości się skończyły, a rozpoczyna się trudność. Powołać króla na tron, jest w Azji rzeczą łatwą i zwyczajną, ale utrwalenie jego władzy nie przychodzi znow tak gładko. Thuyet jest panem kraju. Dotychczas nie udało się go schwytąć i zabić.“

Francje mniema, że było lepiej zatrzymać poprzedniego króla na tronie i porozumieć się z jego otoczeniem. Król malowany nie przyniesie nam żadnej korzyści — zauważa *Liberte*, która po protektoracie, jaki jest obecnie, nie spodziewa się niczego dobrego.

Wypadki w Rumelii wschodniej.

Rumelia wschodnia została założona jako prowincja artykułem XIII. berlińskiego traktatu. Stoi ona pod bezpośrednim politycznym i wojskowym zwierzchnictwem sultana, posiada jednak administracyjną autonomię i chrześcijańskiego generała gubernatora, obieranego do zarządu na przeciąg pięciu lat. Urząd ten piastował poprzednio Aleko basza, o obecnie aż do świeżo wybuchłej rewolucji Gawriil basza Chrestowicz. Podług artykułu XV i XVI traktatu berlińskiego mian sultan prawo bronii prowincji przez zakładanie twierdz i garnizonowanie wojsk na granicach. Postanowienia te nie zostały jednak nigdy wykonane. Dla przestrzegania porządku wewnątrz prowincji ustanowiono żandarmerję i milicję miejscową.

Podług artykułu XII. miał generał gubernator prawo przywoływać do obrony prowincji wojska otomańskie, lecz Porta miała w takim razie uwzględnić reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu o swej decyzji, jakież o powołaniach, które ją do tejże decyzji skłoniły. Według brzmienia konstytucji z r. 1879, która składa się z 15 ustępów z 495 artykułami, spoczywa legislacyjna w rękach jedynej Izby, tak zwanego zgromadzenia prowincjonalnego. Składa się ono z dziewięciu oficjalnych reprezentantów (najwyższych duchownych i sądowych dostojników), z 36 wybranych a 10 mianowanych deputowanych. Zgromadzenie prowincjonalne winno się zebrać co roku w dzień drugiego poniedziałku w miesiącu październiku.

Rumelia wschodnia stanowi terytorjum o 35.901 kilometrach kwadratowych, a ludność jej wynosi 815.946 mieszkańców. Podług narodowości rozpada się ludność na: 574.560 Bułgarów, 174.700 Turków, 42.654 Greków, 19.549 cyganów, 1.306 Ormian i 4177 żydów. Ponieważ Księstwo Bułgarskie zajmuje przestrzeń 63.972 kilometrów kwadratowych, — a ludność księstwa wynosi 2.007.919 osób, więc nowe państwo Wielkiej Bułgarii, gdyby miało w istocie miała się dokonać zajmowałoby terytorjum o 99.873 kilometr kw., a ludność jej wynosiłaby 2.823.865 mieszkańców.

Ponieważ książę bułgarski zarządził mobilizację swej armii, to będzie musiał w razie, gdyby chciał jej użyć do okupacji Rumelii wschodniej, postawić 24 batalionów, 9 szwadronów i 12 baterij z 96 działami. Wschodnio-rumelijska milicja wynosi prawie 12 bał., ponieważ jednak w szeregach jej służą także mahometanie, więc uniósł się nie mogą na nią bezwarunkowo liczyć. Suktan ma do bezpośredniej dyspozycji dwa korpusy dla bronienia praw swego suzerenaństwa w prowincji, pierwszy korpus (gwardji) w Konstantynopolu, a drugi w Adrianopolu.

Każdy z tych korpusów składa się z dwu dywizyj z 23 batalionami, 24 szwadronami i 12 baterjami, tak że Porta, w razie powzięcia przez się decyzji, by przeskodzić przemocą dokonaniu unii, może wkroczyć już w pierwszym miesiącu do Rumelii wschodniej z 56 batalionami, 48 szwadronami i 24 baterjami. Nadto mogłaby Turcja także jeszcze dostawić części swego trzeciego (macedońskiego) korpusu z Monastyr (Bitolia). Na wojskach w ogóle nie zabrakłoby Porcie, bo podług nowej organizacji armii tureckiej ma ona jeszcze w Azji cztery korpusy, a każdy z sześciu pierwszych korpusów jest obowiązany w razie wojny postawić po jednym korpusie landwery pierwszego i drugiego powołania, do czego są na zwołanie kadry z 15 pr. siły aktywnej.

Post berlińska otrzymała (ze źródeł rosyjskich) następujący telegram z Petersburga:

„Tutejsze dzienniki uważają proklamację unii z Rumelią wschodnią za nieunikniony rezultat położenia na półwyspie bałkańskim.

„Jakkolwiek dzienniki petersburskie cieszą się z dokonania unii, wyrażają *Nowosti* ze swej strony obawę. Nowoczesna epoka mniema, że Turcja może tylko egzystować swą w Europie przedłużać, jeżeli będzie w polityce powolniejsza wobec Rosji, księstw bałkańskich i Austro-Węgier. Niemiecka *St. Petersburg. Ztg.* pisze, że faktyczna unia Rumelii wschodniej z Bułgarią jest tylko aktem sprawiedliwości, jakkolwiek przynależą do Rumelii wschodniej posiada nie należącą niebułgarską ludność.“

Czeskie pisma zamieszczają hymny pochwalne na cześć zjednoczenia Bułgarii. *Narodni Listy* piszą: „Dziś został traktat berliński, za zgodą Austro-Węgier i Niemiec, stosownie do życzenia Rosji potargany. Zjednoczenie Bułgarii nastąpiło za porozumieniem się Turcji, a równocześnie za jej zezwoleniem, niebawem dokonane zostanie włączenie Bośni i Hercegowiny do monarchii austriackiej.

Z Wenecji.

Wenecja d. 19. września.

Przeznaczona nasza rodaczka księżna Ludmilla z Hołyńskich Falconieri-Carpegna, bawiąc w tych dniach z rodziną w Wenecji, umyśliła — wbrew usilnym prośbom, owszem zaklinaniu J. I. Kraszewskiego, aby wszelkich na jego korzyść kroków zaprzestano, — podać pełen godności adres za naszym ukochemym a wielkim pisarzem do księcia Fryderyka Karola Leopolda pruskiego przejeżdżającego przez Wenecję. Adres ten odczyt księżnej podpisany został także przez księcia Falconieriego jako szambelana pruskiego dworu i kawalera niemieckich orderów, i przez kilku naszych rodaków. Książę pruski jak najuprzejmiej go przyjął i obiecał uczynić ze swojej strony, co tylko mógł w sprawie okaże dla skrócenia kary czcigodnego więźnia, którego jednak los wcale od niego nie zależy. Godnem jest zaznaczenia, iż hrabina z Galicji, której małżonek podobno do c. k. dworu się liczy, stojąc w tym samym hotelu co księstwo Falconieri, i wezwana będąc przez księżną nadzwyczaj uprzejmym i patrijotycznym listem do dodania swego podpisu do innych szeroko utytułowanych, które już się znajdowały na tym całym obym polityce dokumente, — nietylko, że odpowiedź ani słowa nie rzuciła, ale odesłała księżnej niepodpisany przez siebie adres, jak się należy prośbę bez objaśnień zebrałowi zwraca, dodawszy tylko na kopercie: *A Madame Falconieri* bez tytułu. Znalezione się to waszej Galicjanki do waszego najwzszego towarzystwa należącej, obejdzie się bez komentarzy z mojej strony. Naród bestronnie je osadzi. Przypomnieć tu wypada, iż księżna Falconieri jest jedną z najwybitniejszych osobistości arystokracji rzymskiej, że jest prezydentką wszystkich niemal towarzystw dobroczynności i miłosierdzia we wienecznym mieście, i osobistą przyjaciółką Leona XIII., który w jej pałacu mieszkał, kiedy obrany został papieżem.

Dodam jeszcze, że grono rodaków, które tutaj zbiorowe podanie do księcia pruskiego za Kraszewskim podpisało wbrew samemu Kraszewskiemu, nie uczyniło tego przez nierozwagę, lekomyślność i nieświadomość sytnacji, ale dlatego, iż ma co do naszego międzynarodowego i wewnętrznego działania, wyobrażenia i zasady, całkiem różne od wyobrażeń i opinii większości polskiej w kraju, rdzennie odmienne od panujących u nas prądów. Rodacy ci przeświadczeni są, iż im większy jest pospolity ucisk i znęcanie się obcych nad nami, im więcej nasza sytuacja ciemna i beznadziejna się staje, tem śmielej i energiejniej działać wypada bez względu na to, czy się drażni lub nie drażni tych, co się na naszą zgubę spiknęli. Jedność, wytrwałość i nieustraszonność powinny być naszym hasłem. Zdaniem tej frakcji wtedy tylko Polakom z zacieśnić się działać lepiej kiedy przestaną się ślepać, aby im było gorzej i gotowi będą na to ewentualne pogorszenie. Teoria ta, tak różna od polityki wygodnego zakładania sobie rak przez roztrpność, tak dziś u nas rozpowszechnionej, niemniej jak od polityki niewczesnych i szalonych porwołów bez jednoci i pewnych rękami, może być u nas niepopularna, a nawet mylna, niemniej przeto ma swych zwolenników, którym braku patrijotyzmu przynajmniej nikt nie zarzuci. — Tymczasem sławny nasz i czcigodny więzień, w smętnej ciszy magdeburskiej wieży, porównując wspomnienia swego jubileuszu z przykładami takimi jak przykład galicyjskiej hrabiny na weneckiej lagunie, będzie mógł dojść do wymownych wniosków o marnościach polskiego świata: *Vanitas vanitatum*.

Przybyła tu także od dwóch dni księżna następującej pruska, której dwór oddał swe gondole i parowce do rozporządzenia. Zjazd Polaków także jest bardzo znaczny w tych dniach.

D. 12. września wieczór, jako w rocznicę wielkopomnej odsieczy wiedeńskiej, pałac Bril-da Ru nad wielkim kanałem, gdzie mieszka jeden z naszych rodaków z rodziną swoją, oświetlony został bengalskimi ogniami, które malowniczo odbijały się w morzu. Tenże rodak przesłał, jak wiemy, dnia tego do warszawskich *Kłósów*, znalezione przez siebie w archiwum Correrów, niewydany dotąd list Jana Sobieskiego do weneckiego doży Ludwika Contariniego, datowany w Wiedniu d. 14. września 1638 r., w którym mu donosi o przesławnym zwycięstwie polskiego oręża.

Tenże rodak nasz, przekonawszy się o obywatelności i opieszłości weneckich deputowanych we własnych sprawach ich miasta, podał myśl i przedsięwzięt z własnej inicjatywy urzędowe kroki, aby drogie pamiątki po nieśmiertelnym doży Franciszku Morosinin uratować, jeśli podobna, z rak niemieckich i ocalić od rozprószenia, ile że 21 Gatterburgów, nie licząc Rosenfeldów i węgierskich Szaparych, drąc koty między sobą, gotuje się zabrać pałac i całą Morosininich spuściznę po zmarłym bez testamentu starej hrabiance Morosini, ostatniej z linii Peloponezkiego. Projekt naszego rodaka, aby rząd ogłosił pałac gmachem narodowym a pamiątki narodowym zbiorem, a oraz, aby wyznaczył sumę dla zaspokojenia Niemców, polecono przezeń został jednemu z najpatrijotyczniejszych i najbardziej wpływowych dygnitarzów włoskich, który rzecz całą natychmiast wziął do serca, dziękując serdecznie rodakowi naszemu, któremu podobnie dziękował kardynał-patriarcha i wenecka szlachta, za inicjatywę wziętą w tak szlachetnej sprawie, i za czyn ten odwiecznej solidarności sprzymierzonego niegdyś z Rzplta św. Marka narodu, która potomkowie powinni zatwierdzać wszelkimi sposobami. Minister oświecenia przychylił się też zaraz do projektu naszego rodaka, a inni ministrowie włożyli go przyjęli. Interes tedy od razu stanął na właściwej drodze, i choć tylko o to, by się bez procesu obszedło, gdyż przymusowe wywłaszczenie pałacu i historycznych zbiorów jest nader trudnym w teraźniejszej prawodawstwie włoskiem, a z cychającymi na tureckie trofea i arcydzieła sztuki Niemcami sprawa niełatwa. Jakkolwiekbydz, dziś Wenecja już wie, iż inicjatywa w tym względzie wzięta została przez Polaka i tylko ze względów historycznej solidarności, oraz że Polak starał się oddać Niemcom piękne za nadobne, przez co się ogólne węzły międzynarodowej solidarności ludów wzmacniają na korzyść Polski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 22. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy zmiennym stanie nieba pogodny, w nocy i dziś z rana deszcz rosit. Średnia temperatura dnia była 15°, najwyższa 20°, najniższa w nocy 13°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 22. września: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około 16°, C., zachmurzenie się zmniejsza, powietrze wilgotne, nastąpi pogoda, rano mgła możliwa.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. zapomogi na budowę szkoły w Wydrnie, powiatu brzozowskiego.

* **Jubileusz Duchńskiego.** Lwowskie Koło literacko-artystyczne przesłało jubilatowi następujący adres:

Czcigodny jubilate! Koło literacko-artyst. we Lwowie, pospieszając złożyć Ci swoje najszczerze życzenia, z powodu półwiekowego jubileuszu Twojej naukowej i obywatelskiej a chlubnej działalności, i wyrazić nadzieję, że Bóg długo jeszcze utrzymać będzie sędziwe Two lata w dotychczasowej sile i czerstwości, jako nagrodę za pieknie i z pożytkiem spędzony żywot! Niech te krótkie, lecz pełne czci słowa, dostojny obywatelu i patrijota, świadczą oraz o naszym głębokim hołdzie i szacunku, jakim przejęci jesteśmy dla Ciebie.

Lwów d. 3. maja 1885.

Dr. *Tadeusz Rutowski*, prezes. *Roman Starkeł*, wiceprezes, *Władysław Belza*, sekr.

* **Ulubione naszego powieściopisarza** Zacharyasiewicza widocznie od lat kilku ścięga *fatum*, ilekroć wyruszy z Krakowa, aby w domowej zaciszy wiejskiej szukać sielanki. Jednego roku uniosły go pod Radymnem konie i omal nie zabity, następnego, doznał pożaru stodoły swej z całą krescencją: zeszłego roku zawitał do braterstwa dr. Józefów w miasteczku ich własnym Krzywczem nad Sanem i właśnie o tym czasie był świadkiem pożaru u nich. Tego roku znowu, jak donosi *Czas*, zabawiwszy krótko na wsi w Gwoźdzu, uprzejmie podejmowany w kolomyjskich stronach przez hr. Dzieduszyckich, zataknął znowu za Krzywczem i pierwsze wiadomości z jego pobytu u siostry mamy w słowach karty korespondencyjnej z soboty o 6. po południu: „W tej chwili pali się Krzywcz na dwóch końcach. Palą się gumna, stajnie, spichlerz dworski, gumna plebani i ciążniejszej, dwór zagrożony, ale jest nadzieja, że ocali się go. Przestrzeń zbyt wielka, wiatru nie ma“. Otóż szukajcie poci sielanki na łonie natury — gorzej!.

* **P. Gubrynowicz** prosi nas telegraficznie o zaprzeczenie doniesieniem niektórych pism, jakoby on w Berlinie jako oficjalny reprezentant Izby handlowej występował. P. Gubrynowicz był tylko w redakcji pism: *Post*, *Voss-Ztg.*, *Tageblatt*, *Nat. Ztg.* i *Börsen-Zig.*, gdzie znalazł bardzo przychylne usposobienie. U ministra Puttkammera p. Gubrynowicz nie był.

* **Dr. M. Nowicki** będzie miał w Łańcucie d. 2. października odczyt o chorobach ryb.

* **Mianowania.** Na wzorzączym tajemnym posiedzeniu, Rada miejska, w nadzwyczaj wielkim komplecie (77 radnych obecnych), dokonała obsadzenia posad etatowych nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich we Lwowie. Z powodu znacznej liczby kandydatów i silnej agitacji w samej Radzie, uchwalono przedwstępnie, że tylko te nominacje uznane zostaną, które uzyskają największą ilość głosów ponad większość absolutną. W ten sposób, na 60 kandydatów, otrzymali posady nauczycielskie, z placą roczną 900 zł. i 60 zł. kwinkweniów: 1. Michał Janusz (77 gł.). 2. Henryk Galecki (77 gł.). 3. Marjan Jaworski (76 gł.). 4. Feliks Marjan Parasiwicz (74 gł.). 5. Adolf Dolżycki (72 gł.). 6. Jan Hanuszewski (71 gł.). 7. Jan Chudecki (64 gł.). 8. Stanisław Peszko (52 gł.). 9. Jan Nepomucen Ligeza (51 gł.) i 10. Bronisław Chmurowicz (44 gł.).

Z 77 kandydatek na posady nauczycielek z placą etatową po 700 zł. rocznie i 50 kwinkweniów, wyszły z urny następujące nazwiska: 1. Leopoldyna Kraus (73 gł.). 2. Antonina Lempińska (70 gł.). 3. Adolfina Wolter (70 gł.). 4. Antonina Benoni (69 gł.). 5. Ludwika Wolańska (69 gł.). 6. Sabina Jaworska (68 gł.). 7. Anna Zwinger (68 gł.). 8. Bronisława Blahut (67 gł.). 9. Karolina Finkelstein (67 gł.). 10. Antonina Ritz (67 gł.). 11. Irena Semenowicz (67 gł.). 12. Róża Strizowier (66 gł.). 13. Maria Pawulska (65 gł.). 14. Julia Winnicka (63 gł.). 15. Antonina Zdobnicka (62 gł.). 16. Melania Pfeiffer (58 gł.). 17. Sabina Belina (57 gł.). 18. Maria Pyszkowska (57 gł.) i 19. Krystyna Nadwodzka (56 gł.).

* **Zasulbiny.** W Przemysłu obędzie się w sobotę d. 26. bm. ślub p. Jarosława Hracha, lekarza 8 pułku ułanów w Gródku, z panną Marią Szalay, córką em. lekarza sztabowego i właściciela realności w Przemysłu.

* **Za granicę.** Książę Urban Wareg Massalski, St. Żeleński z Grodkowic i dr. Jakubowski Faustyn, wyjeżdżają w tych dniach do Brukseli, Kolonii i Berlina, celem zbadania fabrykacji maltozy i oświadczenia się następnie co do projektu zawiązania u nas takiego Towarzystwa akcyjnego.

* **Pamiętka.** Piękna gipsowa figura umieszczona na bramie ratuszowej w czasie pobytu cesarza we Lwowie, i zostawiona tam, w myśl decyzji Rady miejskiej, widocznie niszczeje, czemu zresztą trudno się dziwić przy tak nieatrwalnym materiale jak gips, wystawionym na ciągłe zmiany powietrza. Godziłoby się też pomyśleć o wykonaniu jej z kamienia, na co zupełnie zasługują artystyczną swą wartością. Koszt stosunkowo byłby niewielkim, a dla Lwowa, szczególnie zaś dla ozdoby gmachu ratuszowego, pozostałaby na wieczne czasy prawdziwie piękna pamiętka.

* **Powód do nieporozumień.** Na rogatce Zamarszowskiej pobierana jest opłata kopytkowego nietylko przy przejeździe przez rogatkę, ale już za przekroczenie mostku na drodze do Hołoska. Nie wątpimy, iż pobór takiej opłaty jest uzasadniony, szkoda tylko, że publiczność nie o tem nie wie, skutkiem czego wynikają na rogatce nieporozumienia i sprzeczki, np. gdy ktoś wracając z Wywieczki najętą furmanką tylko do rogatki, zmuszany jest niespodzianie do opłaty kopytkowego. A zarządź temu łatwo uwieszczeniem tablicy z odpowiednim ostrzeżeniem, na tem miejscu, na którym właściwie stać powinna rogatka.

* **W sprawie ciężkiego uszkodzenia** Julii Małkowskiej otrzymujemy od jednego z mieszczaków ulicy Gródeckiej następujące pismo: Jak wiadomo onegdaj napaścią została przez czterech włóczęgów biedna dziewczyna Julia Małkowska, która miała oddać list pewnej osobie, i tak pokaleczona została, że znalazłono ją następnie w stanie zupełnie bezprzytomnym. Podczas tego całego zajścia na ulicy Gródeckiej, a więc na jednej z najruchliwszych, nie pojawił się żaden policjant, na stróżnicy zaś, istniejącej na tem przedmieściu, również nie można było się doszukać straży bezpieczeństwa. Czujność tedy i dbałość policji o życie mieszkańców stołecznego miasta — niniejszem konstatuję.

* **Pogrzeb** księgarza H. Altenberga odbył się wczoraj przy nader liczny udział publiczności. Najlepszy to dowód, iż zmarły umiał zjednać sobie w szerokiej kołach naszego społeczeństwa pra-

wem a zacnem postępowaniem niekłamana życzliwość i sympatję.

* **Ofiara wydaleni.** Onegdaj znaleziono w lasku przy stacji kolejowej Trzebini zwłoki powieszzonego mężczyzny, w którym poznano robotnika, wydalono z Pruskiego Szlązka.

* **Wydaleni z Prus** potrzebujący umieszczenia: 1. Szewc, żonaty, 2. dzieci; 2. Garbarz, kawaler; 3. Krawiec, żonaty, 3. dzieci; 4. Urzędnik biurowy, żonaty, 1 dziecko; 5. Buchalter, żonaty, z dzieckiem zarazem piwniczym w handlu winnym; nader zdolny i chlubnie polecony; 6. Kowal; 7. Stolarz, żonaty, 2. dzieci; 8. Kupiec, mający fundusze, poszukuje miejsca jako agent towarów kolonialnych; 9. Kusnier, zdolny, żonaty, 2. dzieci.

* **Program zabaw w lwowskim kasynie miejskim** od października 1885 do lipca 1886 (gdzie nie jest podany dzień tygodniowy, rozumie się sobota). W październiku: d. 3. teatr amatorski, d. 10. koncert promenadowy, d. 17. koncert, dnia 24. teatr amatorski, — w listopadzie: d. 7. teatr amatorski, d. 14. koncert, d. 25. (środa) koncert promenadowy i tańce, — w grudniu: d. 5. wieczorek dla dzieci w wille św. Mikołaja, d. 13. (niedziela) teatr i koncert w rocznicę sprowadzenia się do własnego gmachu, d. 19. mekki wieczorek humorystyczny, d. 31. koncert promenadowy i tańce na zakończenie Starego roku.

W styczniu: d. 9. teatr amatorski, d. 16. koncert, d. 23. próba tańców karnawałowych (muzyka wojskowa), d. 30. wieczorek z tańcami, — w lutym: d. 13. wieczorek kostiumowy z tańcami, d. 27. wieczorek z tańcami, — w marcu: d. 9. (wtorek) wieczorek z tańcami, d. 13. mekki wieczorek humorystyczny, d. 20. teatr amatorski, d. 27. koncert, — w kwietniu: d. 3. odczyt naukowy, d. 10. teatr amatorski, d. 17. koncert, — w maju: d. 1. teatr amatorski, d. 8. koncert, d. 23. (niedziela) majówka w okolicy Lwowa a w razie niepogody koncert promenadowy i tańce, — w czerwcu: d. 2. teatr z koncertem (rocznica założenia kamienia węgielnego). Z końcem czerwca lub początkiem lipca wycieczka w okolice Lwowa.

* **Wystawa archeologiczna**, dzięki uprzejmości rektoratu politechniki, który udzielił sali d. 1. października — przedłużona została aż do tego czasu i jest otwartą codziennie od godz. 9. ran) do 6. wieczór.

* **Pożary.** Wójt gminy Duliby pisze nam: W sobotę d. 19. b. m. w południe, wybuchł w Dulibach w powiecie bobreckim pożar, który zniszczył dziewięć zamożnych włościńskich zagrod wraz z całym dobytkiem i tęgoczołną krescencją. Trzydzieści osm osób pod zimę ujrzało się bez odzienia, chleba i dachu. Włoska biedna pomocy dać nie może. Nieszczęśliwi pogorzelcy błagają pomocy Wys. rządu i Wydziału krajowego.

W Grzędzie pod Lwowem pochłonął pożar d. 18. b. m. sztery zagrody włościńskie wraz z plonem. Szkoda w części tylko była ubezpieczoną.

* **Zmarli.** W ostatnich dniach zmarli: Wacław Hudec, b. właściciel dóbr koło Szczercza, Franciszek Buczek, aptekarz w Kolbuszowej; Karol Stamborski, pensjonowany pułkownik w Łańcucie; Stanisław hr. Biński, właściciel dóbr Żerniki w W. ks. Poznańskim.

* **Różne rzeczy** pochodzące z jakiejś kradzieży, a zakwestionowane w Drohobyczu jeszcze d. 26. marca u przyzrymanego izraelity, który się zowie Janiek Rosenblatt, a także Majorem Halpern, mogą być przez właściciela odebrane w sądzie obwodowym w Sanborze. Między rzeczami temi znajdują się: prześliczne znaczono literami T. R. chuska jedna półdłubna ciemno-żółta z włóczkowymi frenzami, druga o popielatym tle z ceglastymi bukietami na rogach i białymi brzmami, damskie futro z białych lisów itd.

* **Wiadomości policyjne** z d. 21. września b. r.: Skradziono o zarzutku czarną, z taką welnią atlasową podszewką war. 8 zł., zimową welnią chustkę, po jednej stronie czarną, a po drugiej popielatego koloru, z szlakiem na krawędziach, fartuszek i katanik perkalowy w białe i jasnoniebieskie paseczki.

Zgubiono o czarną sakiewkę z złotem okuciem z kwotą 10 zł. i z dwoma kluczykami, jedwabną parasolkę z jasną, wykrywką zakreconą rączką wart. 3 zł.; dwie kartki zastawnicze banku rosyjskiego do l. 84459 i 18298, pierwsza opiewa na pożyczkę 5 zł. a druga na 12 zł.

Zakwestionowano o zastawnicze kartki u podejrzanego tandeciarza, na rozmaite, prawdopodobnie z różnych kradzieży pochodzące przedmioty.

* **Jutro** we środę d. 23. września: św. Tekli p. m.; — Fteodory prep.

Tarnopol d. 21. września. (*Wybory do Rady miejskiej*) Cały wczorajszy dzień upłynął na zgromadzeniach, posiedzeniach i agitacjach. Zapowiedziane zgromadzenie odbyło się w starej saly Rady miejskiej wśród wielkiego natłoku i zgłębku wielu niewyborców, którzy swoją wrzawą ożywiły zebranie. Przemawiali pp. Tkaczuk, Wacyk, Karliński, Königsberg, Komarnicki, Auerbach i dr. Weiss na rzecz kandydatury rady sądowego p. Lacka. Przemowy nie zawierały nic ciekawego, kończyły się potępieniem w czambuł dawnej Rady, a zachwalaniem własnych kandydatów. Agitacja przyciągnęła się do późna w nocy i zakończyła się piskliwą muzyką, w towarzystwie której odprowadzono mienarów do domu. Komitet kontrmagistracki pod batwą p. Satuskiego, bierze górę i sprawę zdaje się wygra, bo ma po swojej stronie żywioły, niemające nic do stracenia.

Wiktora Hugo, który zawiera 50,000 franków dla ubogich Paryża, napisany jest cały jego własną ręką, że jest zakończony i data położona, lecz nie podpisany. Wykonanie tego zapisu nie może być zatwierdzenia prawnego, lecz dziennik *Voltaire* zapewnia, iż spadkobiercy poety uznają testament i uznają wolę zmarłego.

Delikatna wymówka. Student pewien, chcąc złożyć wizytę jednemu z profesorów swoich, amuszony był niezwykle długo czekać, i został dopiero przyjęty, gdy wyszli wszyscy interesenci, nawet ci, którzy przybyli o wiele później po nim. Gdy nareszcie student stanął przed profesorem, ten, powitawszy go, spojrzał szybko na twarz młodzieńca i zapytał: „Ale jakżeż pan możesz, jako teolog, nosić zarost?” — „Ja zarost” — zawołał ze zdziwieniem student, przeuwając ręką po twarzy; — prawda! Musiał mi tedy wyrósł podczas czekania w przedpokoju pana profesora!”

Żeniski dr. Tanner. Na łakach w okolicach Kijowa, wśród bujnych traw, znaleziono włośnianką, która przez 7 tygodni nie w ustach nie miała. Pod koniec tego postu omdlała, nie wiedząc co się z nią dzieje, i przez ten czas została pokąsaną przez szkodliwe owady.

Pacjentka ta w klinikach kijowskich stanowi prawdziwą osobliwość i lekarze miejscowi z wielkim zajęciem śledzą przebieg jej choroby, oraz odżywiania organizmu.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. „Rozbitki” Józefa Blizńskiego nie zbyt gorąco zostały wczoraj przyjęte przez publiczność zgrupowaną publiczność. Pan Żelazowski tylko i p. Frenkel, jako przedstawiciele typów komicznych, pierwszy w roli Strasz, drugi Dziendzierzyńskiego, zbierali od czasu do czasu huczące oklaski — natomiast wyborna gra pani Aspergerowej, chociaż nie mogła przebiec niepostrzeżenie i zasługiwała na to ze wszelkich miar, nie została tak przez publiczność wynagrodzona, jakby być powinna. — P. Żelazowskiemu mamy do zarzucenia, że przedewszystkiem w drugim akcie niepoimernie szarżował. Byli dependent adwokaci, a teraz milioner, byłby przecież lepiej uinął się znaleźć w salonie, aniżeli wczorajszy Strasz p. Żelazowskiego. Przesada ta była poniekąd nieumiejętnością. — P. Frenkel odznaczał się doskonałą deklamacją, a francuszczyzna Dziendzierzyńskiego oddała znakomicie; szkoda tylko, że za mało polskiwał się mimiką. — Pani Żelazowska dobrą była Gabriellą, a pani Kwiczińska nader udatnie odtworzyła Polę, choć możnaby jej zrobić zarzut, że zanadto jednostajnie pojmuje wszystkie swe role. Na zaznaczenie zasługuje gra pp. Zboiskiego i Kwiczińskiego. Do całosci niemniej dobrej się nadawał p. Ruszkowski w roli hrabiego i panna Ci-chocka, jako szambelanica.

Repertuar teatralny. Dzisiaj d. 22. b. m. „Palestrant” (Der Bettelstudent), opera kom. a. k. Millöckera.

We środę d. 23. b. m. po raz pierwszy: „Interregnum w domu”, kom. w 3 akt. oryginalnie napisana przez J. K. S.

Otrzymałmy następujące nowości literackie:

„Zegar monarchów z życia M. Anreliusza, cesarza rzymskiego, przez J. W. ks. Ant. Guevara, biskupa akwitainskiego, Karola V. cesarza chrześcijańskiego spowiednika, kanonika i dziejopisarza r. 1524 złożony, w r. 1611 z języka kastyljskiego na łaciński, a r. 1759 przez Ant. Fel. Roszkowskiego na język polski przetłumaczony” — oto tytuł dzieła, które wyszło obecnie w nowym wydaniu, nakładem ks. Jana Polickiego. Jest to zbiór nauk, poświęconych cesarzowi Karolowi V. przez jego spowiednika ks. Guevara, a osnutych na tle życia cesarza Marka Aureliusza. Ks. Policki w nowym wydaniu tego dzieła, przetłumaczony na język polski przed 125 laty, do r. 1759, zachował zupełnie styl ówczesnego piśmiennictwa.

Onegdaj ukazał się pierwszy numer pisma *Tygodnik polski* literacki, artystyczny i naukowy. Prócz noweli p. Krypiakiewicza, znajdujemy bardzo piękny wiersz p. Karola Brzozowskiego p. n. „Przedświt” i biografię p. Alberta Wilczyńskiego, napisaną przez Zorjana. Pierwszy ten numer, przedstawia się wcale udatnie. Redaktorem *Tygodnika* jest p. Stanisław Woy-narowski.

„Le Play i jego szkoła” przez Achillea Breze, mag. praw i adm. szkoły głównej. Odbitka z *Przeglądu powszechnego*. Kraków. Druk W. L. Anczyca i Spółki 1885 str. 34.

Muzyka. W sobotę 3. października, o g. 3. po południu, odbędzie się w teatrze wielki nadzwyczajny koncert, który wykonają cztery teatralne zespoły orkiestry. Program, który później ogłoszonym zostanie, jest obfity i nader urozmaicony. Dochód z tego koncertu przeznaczony na cel dobroczynny.

Antoni Rubinstein zamierza podobno usunąć się zupełnie od życia publicznego. Artysta postanowił jednak poprzedzić raz jeszcze zaswiecić w całej swojej wspaniałości, i dać we wszystkich główniejszych miastach Europy po ośm koncertów, mających obejmować dokładnie obraz literatury fortepianowej wszystkich epok. Ostatni z tych koncertów ma być za każdym razem poświęcony utworom wykonawcy. Dochód z koncertów powyższych zamierza p. Rubinstein przeznaczyć przeważnie na cele dobroczynne. We Lwowie wystąpi z koncertem, jak to już onegdaj donieśliśmy, d. 10. grudnia b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców rozpocznie się we Lwowie w niedzielę d. 27. b. m. Trwać ma trzy dni. Z ważniejszych spraw, nad jakimi obradować mają naczelnicy Zjazdu, wymieniamy:

Oznaczenie warunków, wymaganych od młodzieży, wstępującej do zawodu handlowego, oraz dalszego jej kształcenia.

Uchwalenie wniosków, co czynić należy dla rozwoju handlu krajowego.

Ułożenie i wniesienie do ministerstwa memoriału w sprawie obowiązkowego świadczenia niedziel.

Dyskusja nad sprzedażą wyrobów, produkowanych w szkołach przemysłowych i zakładach karanych.

Oznaczenie najodpowiedniejszej zasady do tworzenia stowarzyszeń przemysłowych i kupieckich, w myśl ustawy przemysłowej z r. 1883.

Na pierwszym posiedzeniu Zjazdu będą mieć odczyty, dr. Rutowski: „O warunkach rozwoju przemysłu krajowego”, i p. Staw. Wysocki: „O stosunkach handlowych na Wschodzie”.

Uczestnicy Zjazdu zwiadać będą gremialnie

fabrykę p. Mikolascha, browar p. Kiselki, Muzeum przemysłowe, Politechnikę, Wysoki Zamek i Kopec Unii.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż wyjechał dla instruktorów uprawy chmielu, p. Litwina, na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej zupełnie wolne bilety jazdy, a na liniach kolei Państwowej bilet (II. klasy), zniżony na połowę do końca października b. r.

Gdy tym sposobem kosztą sprowadzania instruktorów obniżyły się znacznie, sądzi komitet, iż pp. plantatorowie chmielu temu chętniej z pomocą p. instruktora korzystają zechcą.

XI. Walne zgromadzenie delegatów związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbędzie się na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia delegatów, w Krakowie w dniach 17. i 18. października b. r.

Patron związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych *Skatolowiec*. Sekretarz *Trenkoczy*.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, a w szczególności do wiadomości pp. plantatorów chmielu, iż podczas VII-go międzynarodowego targu zbożowego odbędzie się w myśl uchwały sekcji chmielowej dla ożywienia stagnacji handlowej wystawa i targ na chmiel dnia 6. i 7. października we Lwowie, stanowiąc przytem, co następuje: 1) iż każdy uczestnik targu chmielowego obowiązany jest przestać (już nie próbką jak dotąd), ale po dwa wańtuchy chmielu swego pierwszej i drugiej sorty zupełnie odpowiednie i równe całemu zbiorowi; 2) nadesłać zgłoszenie do komitetu z oznaczeniem ilości wańtuchów i dołączeniem po 1 złr. od wańtucha, do 25. b. m. najdalej; potrzebne blankiety wydają się na żądanie; 3) chmiel wysłać na koszt własny pod adresem pana Ignacego Russmana, ulica Brygidzka nr. 9 we Lwowie tak, iżby chmiel do 4. października najpóźniej doszedł; chmiel później nadesłany przyjęty nie będzie; 4) przy każdym wańtuchu ma być dołączona kartka kartonowa z dokładnym oznaczeniem miejscowości, z jak chmiel pochodzi i nazwy właściciela; prócz tego podana ma być ostatnia stacja kolei i poczta, jakąż ilość centnarów do sprzedania z każdego okazanego gatunku; 5) targ chmielowy połączony będzie z premiowaniem, mianowicie wyznaczone są dla chmielu przesłanego w wańtuchach dwie nagrody po 40 złr. a cztery po 20 złr., które udzielone będą chmielarzom, a właścicielom chmielarni odnosnych, dyplomów. Chmiel nadesłany w próbkach premiowany nie będzie. Przyniesieniem nagród zajmie się osobna komisja, złożona z pp. Michała Kokurewicza, Kazimierza hr. Dzie-dzińskiego, Karola Kiselki, Roberta Domsa, Ignacego Russmana, dyrektora kraj. szkół roln. w Dublanach, p. Władysława Lubomskiego i dyrektora dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, p. Kaufmana. — Komitet nadmieniam przytem, iż skutkiem zabiegów, poczynionych przez delegatów naszych na targ wiedeński, który podczas pobytu swego w Wiedniu, rozgłosili w piśmie tamtejszym, jakoteż plakatami, iż podczas targu zbożowego we Lwowie odbędzie się i targ na chmiel, spodziewane jest przybycie kupców zagranicznych.

Z wystawy ogrodniczej w Warszawie. Kto był na poprzedniej wystawie ogrodniczej w Warszawie i porówna ją z tegoroczną — ten mógł się przekonać o korzystnym postępie w ogrodnictwie naszym przez przeciąg czasu stosunkowo krótki. Obecna wystawa jasno wykazała, że ogrodnictwo w kraju, postępując po wytkniętej drodze, śmiało stawiać może czoło plodom zagranicznemu.

Pierwsze tu zajmują miejsca: ogród Frascati hr. Braniczkiego, ogród pomologiczny, spółka braci Hoserów, Bardet, Ulrich, Diehl, ogrody hr. Zamoy-skiego, braci Turkawskich itd.

Komitet zarządzający wystawą, składa się z ludzi kompetentnych i znających się na rzeczy, jak o tem przekonywa wyborne urządzenie wystawy. Dzieli się ona na siedm grup: 1. naukowa, zawiera dzieła dotyczące ogrodnictwa, 2. plany i rysunki ogrodnicze, 3. rośliny ozdobne, 4. produkta sadownictwa, 5. warzywa, 6. nasiona, 7. dział techniczny, dalszy się na trzy poddziały, techniczny, hydrauliczny i mechaniczny.

Obfitość i jakość przedmiotów wystawionych, czyni nader korzystne wrażenie. Możnaż zarzuć, że niektóre plody południa zdradzają niedawny swój pobyt w naszym kraju. W dziale sadownictwa z drzew karłowatych wzbudzają nieufność owocne odpadłe i do krzewów przymocowane, zbyt obfite przy słabych stosunkowo siłach organicznych drzewka.

Norymberga d. 17. sierpnia. W ostatnich czasach skarżono się na burzę i ustawicznie deszcz, obecnie zaś od kilku dni nastąpiło nagłe najcieplejsze lato. Wspaniała ta, ciepła, sucha pogoda będzie bardzo pożądana dla producentów chmielu, a skargi na chmiel suchy, które głównie przy-czyniły się do opadnięcia cen na tutejszym targu, wkrótce zamilkną.

Handel na targu mógł się wczoraj i dziś po-nownie tylko bardzo trudno rozwinąć, a ceny, zwłaszcza za małe sorty znowu upuścił kilka ma-rek, podczas gdy efektywnie prima chmiel, który bardzo mało jest reprezentowany a dlatego bardzo poszukiwany, jest sprzedawany za niezmienną cenę.

Zastawy ostatnich dni wynoszą całkowicie około 2600 balów, a dziś notują:

Chmiel targowy I. M.	45—56
„ „ „ „ II.	37—44
Aischgründer	45—56
Hallerstaner	52—67
Badeński	50—60
Wirtemberski	54—65
Polski	60—65

Telegramy targowe z dnia 21. września:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł.; żyto — zł. do — zł. Okowita 26.75 do 27. — zł. Bada pęsz: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.38 do 7.39 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień — do — zł. Wroclaw: Pszenica — do — m. żyto — do — m. owies — m.; rzepak, spirytus — m., 100 m. — zł. — c. Berlin: Pszenica 20.15 na wrzes. paźd. 154.50; żyto — m.; okowita 41.75 m.; olej rzepakowy —. Pary: Mąka za 165 kilo 49. — franków; olej rzepakowy —. fr.; okowita —.

Nafta. Wiedeń dn. 21. września: — do — zł. Breme loco 750, Hamburg loco 750, na wrzesień 750, na październik - listopad 760; Antwerpia: na wrzes. 18 1/2, Nowy-York: 8 1/2, Filadelfia 8 1/4.

Ostatnie wiadomości.

Z Bukaresztu pod d. 20. b. m. donoszą, że tam otrzymano wiadomość z Sofii, iż w kółkach bułgarskich panuje przekonanie, że niebawem

nastąpi ogłoszenie oswobodzenia połączonej Buł-garii z pod zwierzchnictwa tureckiego.

Wszystkie dzienniki rosyjskie bez wyjątku, jak donoszą z Petersburga, cieszą się z wypad-ków rumelijskich, jako z powiększenia wpływu rosyjskiego na Bałkanach. Niektóre zaś, bardziej gorące, spieszą już do Konstantynopola.

Mussurus basza, ambasador turecki w Lon-dynie, miał w niedzielę dwugodzinną konferen-cję z lordem Salisburym.

Z Berlina donoszą nam, iż w tamtejszej am-basadzie austro-węgierskiej na starania ogólne, czynione w sprawie wydalenia obywateli galicyjskich, odpowiedziano wskazówką, iż takowe zwró-cić się powinny do Rady państwa

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 21. września. Półurzędowy *Frem-denblatt* pisze: Dążności do połączenia się ludności bułgarskiej i wschodnio-rumelskiej kilkakrotnie zwracały baczną uwagę politycznych sfer Europy. Mimo to wybuch gwałtownej rewolucji, która proklamowała bułgarską unię pod przewo-dnictwem ks. bułgarskiego, nastąpił tem niespodzianie, iż mocarstwa ciągle przejęte były ży-czeniem zupełnego utrzymania i poszanowania traktatów, a jeszcze w ostatnich czasach życze-niu temu nadano niedwuznaczny wyraz. Postę-powanie ks. Aleksandra, który samowolnie ze swą armią stanął na czele powstania, jest nie-tylko ciężkim obrażeniem prawa międzynarodowego, ale nadto musiałoby być uważane za wy-zwanie Turcji, gdyby się sprawdziło miało, że wojska bułgarskie odkomenderowane zostały na granicę turecką. Europa nie może bezwarunkowo legitymować naruszenia postanowień prawa mię-dzynarodowego, które musiałoby spowodować na-dwężenie stworzonej traktatem berlińskim rów-nowagi narodowych i politycznych sił na pół-wyspie Bałkańskim wyłącznie na korzyść jedne-go państwa bałkańskiego. Wypadki odgrywały się zbyt szybko i nie dadzą się przejrzeć w swym toku tak dalece, aby już dziś można coś stano-wczego wiedzieć, co do wspólnej akcji mocarstw. Ale wobec przyjaźnych stosunków między rządami eu-ropejskimi i wobec powszechnego życzenia jedno-myślniej akcji tuszycj można, że mocarstwa sta-rać się będą utrzymać odnośny ruch w jak naj-scislejszych ramach, i tym sposobem uzyskać podstawę do skutecznego i tak dla praw najwy-szego sądu Europy, jak i dla interesów wszyst-kich ludów bałkańskich odpowiedniego wpływu na rozwój wypadków.

Wiedeń d. 22. września. Na wczorajszej kon-ferencji lewy pod przewodnictwem Herbersta by-ło obecnych 118 posłów. Za wnioskiem Plenera, aby utworzyć klub jednolity pod nazwą klubu „niemiecko-austriackiego”, głosowało 71 posłów, 47 zaś oświadczyło się za natychmiastowym utworzeniem samoistnego klubu „niemieckiego.” Po zamknięciu wspólnej konferencji ukonstytu-ował się klub niemiecki, i uchwalił, wybrać po-spół z klubem niemiecko-austriackim jeden ko-mitet wykonawczy; poczem wybrano z pięciu członków złożony komitet do ułożenia statutu i regulaminu klubowego. Klub niemiecko-austriacki ukonstytuuje się dzisiaj.

Filipopol d. 21. września. (Doniesienie *Polit. Corresp.*) Znanie są już szczegóły o upadku Ga-wrii paży, który nastąpił w nocy z d. 16. września. Głównym twórcą i wykonawcą tego do-niosłego zdarzenia jest dr. Stransky, który pre-zydentem rządu narodowego obwołany został przez władze gmin Rumelii wschodniej, którym doniesiono telegraficznie o zmianie rządu. Na-tychmiast doniesiono, że za przykładem stolicy poszły wszystkie miasta, a wszędzie wszystkie stronnictwa oświadczyły, że godzą się na wspólną działalność; po wszystkich miastach niesły-chany entuzjazm. Zarządzono ogólny pobór wszystkich mężczyzn od 18 roku życia po 40. Wszystkie komunikacje z Konstantynopolem zniszczyli oficerowie bułgarscy milicji wschodnio-rumelijskiej; Gawrii-basza został odwieziony w bezpieczne schronienie do Camprichitz, 12 mil odległy od Filipopola. Wyślano wojska, milicję i ochotników dla obsadzenia ważniejszych punk-tów granicy tureckiej.

Berlin d. 21. września. *Nordd. Allg. Ztg.* pi-sze: Przyprawdzenie do skutku zjednoczenia bułgarskiego, byłoby wypaczeniem stylacji traktatu berlińskiego, która to sprawa wszystkie podpisane na nim mocarstwa zarówno dotyka. Dla tego też, jakkolwiek bynajmniej nie lekce-ważymy doniesień tego, co zostało, możemy mieć otuchę, że kryzys załatwiona zostanie w sposób, któryby jak najmniej kolidował z wytycznymi poglądami międzynarodowej akcji politycznej.

Paryż d. 22. września. Agencja Havas pi-sze: Według najnowszych wiadomości potwierdza się, że książę bułgarski działając wbrew radom Rosji, i tylko z musu spełnił życzenie publicznej opinii Bułgarów. Pogłoska, że Europa starać się będzie zagodzić tę sprawę drogą pieniężnego odszkodowa-nia dla Turcji, uważana jest za nieprawdopodobną. Turcja wcale nie skłania się do takiego załatwienia, uważając dla siebie za rzecz abso-lutnie konieczną zatrzymanie granicy bałkańskiej, bez której Konstantynopol byłby na pierwszy lepszy napad wystawiony. Turcja pręto zde-terminowana jest, walczyć za przywróceniem *status quo*. Sytuacja jest poważna, wszystkie je-dnak mocarstwa z pewnością pragną pokoju.

Temps ogłasza pismo greckich studentów, protestujące przeciw aneksji Rumelii przez Buł-garię, 60,000 Greków rumelijskich bowiem prze-nosi daleko panowanie tureckie nad bułgarskie.

London d. 21. września. *Times* nie wierzy, iżby rewolucja rumelijska leżała w planie mo-carstw cesarskich, i sądzi, że Bułgarzy działali na własną rękę, suponując, że Roja ostate-cznie ich poprze, Turcja zaś trudno, aby bez po-rządzenia się poprzód mocarstw traktatowych chwytała się środków, któreby wojnę sprowadziły w swoje ręce. Nie podlega wątpliwości, że me-żowie stanu ładu europejskiego pragną jak naj-większe ograniczenie tego niemiłego wypadku, tudzież dojścia do załatwienia, któreby się z trak-tatem berlińskim pogodzić dało. — *Daily News* i *Standard* przemawiają za tem, aby się Anglia w tę sprawę nie mieszała.

Ateny d. 22. września. Z okazji manifesta-cji, urządzonej celem obrony praw Greków w Rumelii, oświadczył minister Delyannis, że spo-dziewa się, iż mocarstwa utrzymają *status quo*; w razie zaś, gdyby *status quo* naruszonem zo-stało ze szkoda hellenizm, rząd grecki pójdzie za głosem kraju. — Redukcja armii i materiałów wojennych odczołkowana. — Na ulicach wielka demon-stracja.

Bukareszt d. 22. września. Słychać o prze-ciąganiu ochotników rosyjskich do Bułgarii.

Konstantynopol d. 22. września. *Turquie* konstatuje, że groza wypadków w Rumelii zmusi Portę do interwencji; Porta obowiązek swój spełni zarówno z stałością jak i z umiarko-waniem.

Rzym d. 22. września. Onegdaj było silne trzęsienie ziemi w Benewencie, które to miasto w przeciągu dwustu lat zostało siedmiokroć do-knięte zburzeniem przez trzęsienia.

Rzym d. 21. września. Król wyrażając swo-ją kondolencję, asygnował 50,000 franków dla dotkniętych cholera w Palermo, i wille królew-skiej Favorita oddał do dyspozycji władzy miej-scowej na cele sanitarne.

Rzym d. 22. września. *Stampa* donosi: O-kręty „Rapido”, „Egadi” i „Maria Pia” przybyły onegdaj do Messyny, i wysadziły na ląd dzie-więć batalionów piechoty. Odtąd miasto wydaje się spokojniejszem. Wyruszające z Palermo po-ciągi kolejowe mają z sobą eskortę wojskową, a-by ludność Messyny, Katanii i Kaltanissetty nie przeszkadzała ich wjazdowi. Onegdaj wieczór na dworcu kolejowym w Licakie policja rozpedziła tłum, który nie chciał dopuścić wjazdu pociągu, przyczem dwoje osób zostało zabitych.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 21. września. *Polit. Cor.* donosi, że książę bułgarski w niedzielę rano wyjechał z Tirnowy i przybył do Kazanliku, a wszędzie entuzjastycznie był witany.

Cyrkularz Muftego do przełożenstwa religij-nych mużmańskich wyzywa je, aby użyły całego wpływu na uspokojenie mahometan.

Bezustannie są rezerwiści na granicę wysy-lani.

Prezydent filipopolski wyjechał na spotkanie księcia.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 22. września 1885

PALESTRANT

[Der Bettelstudent].

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach, muz. K. Millöckera; Libretto przełożył A. Urbanek.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husia-tyna, Stanisławowa, Chyrowa, Strjja.
Pociąg osobowy: o godz. 3 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna, po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Strjja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Strjja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Strjja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Strjja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Strjja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Strjja.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Strjja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Strjja, Lwowa Zwardonia
Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Strjja, Lwowa Zwardonia
Pociąg mieszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Strjja Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	+ 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	+ 4.8	—	12.35
„ (z Podzamecz)	10.56	—	—	* 6.07	1.9
Do Czerniowiec	—	—	11.6	—	* 6.20 12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	+ 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	+ 2.15
„ (na Podzamecz)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdki są oznaczone pociągi pospieszne.

+ Krzyżykiem pociąg kurierskie.

W obwódkach czarnych □ są godziny noene, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.12	10.57	6.12	+7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—	9.30	3. —
Do Prus	5.40	*6.55	—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.36	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*9.30	9.50	7.26	9.45	—
Z Warszawy	*9.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—	—	3.15

Lwów, z Izby handlowej d. 22. września 1885

1. Akcje za satukę.

bez kuponu bieżącego placą żądają

bez dywidudy

Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	233	50	237	—
„ Lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225	50	229	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98	65	99	65
„ „ „	4 „ „	90	50	91	50
„ „ „	5 „ okres.	98	65	99	65
„ „ „	4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego	4 1/2% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	35	102	35
„ „ „	5 „ „	96	40	97	40
„ „ „	5 wyl. z 10% prem	98	80	99	80

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. w. (d. 6%)	3%	w likw.	57	—	59
„ „ „ „ 5%	2 1/2%	„	53	—	56

